Grodno, Czwartek 9 Lutego 1933 r.

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 40

Budżet Min. Spraw Wewnętrznych

wśród ataków i obrony

na plenarnem posiedzeniu Sejmu

NAMIĘTNE DEBATY

Wczoraj debaty w Sejmie należały do najbardziej namiętnych, jakie toczyły się na obecnej sesji. Wszystkie kluby opozycyjne zarezerwowały sobie czas, by móc przemawiać o budżecie tego ministerstwa, które zawsze budziło największe zainteresowanie.

Wprowadzeniem do tych gorących debat, nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych, były w niesłychanie ostrym tonie utrzymane przemówienia polityczne p. Jaworskiej (PPS) i p. Zdzisława Strońskiego (BB) w zakończeniu dyskusji nad Min. Oświaty. Oba te przemówienia były odpowiedzią i odpieraniem zarzutów p. Korneckiego z Klubu Narodowego. Mowy te wywołały ostre sprzeciwy na ławach Stron. Narodowego. Marszałek zmuszony był przywołać do porządku tak referenta, p. Strońskiego, jak i p. Korneckiego.

P. Stroński zarzuca p. Korneckiemu fałsz i obłudę; w odpowiedzi p. Kornecki rzucił słowo „prowokator".

BUDŻET MIN. KOMUNIKACJI

Uspokojenie namiętności nastąpiło przy następnych dwóch budżetach: Funduszów, które bez dyskusji zostały załatwione i przy budżecie Min. Komunikacji.

Referent tego budżetu p. Brzozowski z ubolewaniem stwierdza, że stan funduszów tego resortu uniemożliwia prowadzenie robót publicznych na wielką skalę i wierzy, że może wniosek klubu BB. o utworzeniu Funduszu Pracy zapełni w pewnej mierze tę lukę. Jako niepokojące zjawiska uważa zmniejszenie inwestycyj kolejowych i spadek dochodów kolei.

W dyskusji p. Rudowski (BB) wskazał na konieczność rozbudowy lotnictwa.

BUDŻET MIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Zkolei przystąpiono do budżetu Min. Spraw Wewnętrznych.

Referent tego budżetu, p. Pączek przedstawia najpierw stronę budżetową tego resortu, poczem przechodzi do omówienia zmian organizacyjnych. Lepsze funkcjonowanie i odpowiedniejszy dobór personelu jest wynikiem celowej pracy p. min. Pierackiego. Skutki tej polityki uwydatniają się w policji, która należy do najlepszych na świecie. Tępi się nadużycia służbowe, nie dopuszcza się do znęcania nad aresztowanymi.

Mówca zbija zarzut jakoby Polska była państwem policyjnem i na podstawie porównań jest to nie ścisłe.

Referent omawiał następnie działalność Min. Spraw Wewn.

ATAKI OPOZYCJI I OBRONA

Dyskusja miała normalny, tradycyjny przebieg. Rozpoczęła się długa kolejka mówców klubów opozycyjnych, którzy skrzętnie wydobywali wszystkie nadużycia, usterki i t. p., przypuszczając w ten sposób atak na Min. Spraw Wewnętrznych. Punktem centralnym ataków: brak praworządności, konfiskaty, utrudnianie zgromadzeń, wtrącanie się wszędzie policji, krępowanie działalności samorządu.

Przemówienia jedynie różniły się w formie, cytowaniu wypadków i naświetlaniu faktów.

I tak np. Str. Nar. atakowało Ministerstwo, że nie popiera elementu polskiego w Małopolsce Wschodniej, zaś Ukraińcy, że niszczy element ukraiński na tem terytorjum.

Kolejkę mówców rozpoczął p. Rymar (Kl. Nar.), który atakuje policję. Zajmuje się ona, według mówcy, obroną i podpieraniem reżymu sanacyjnego, a nie wykonuje tych czynności, które do niej należą. Opowiada o jakimś wypadku, że w pow. nowosądeckim chłopa pobili policjanci, skarży się na cenzurę, rozwiązanie Obozu Wielkiej Polski, na łamanie samorządu i t.

Po przerwie obiadowej wygłosił półtoragodzinne przemówienie p. Smoła (Str. Lud.).

Również ten mówca potężnym głosem dowodzi, że zanika bezpieczeństwo, bo policja zajmuje się polityką. Cytuje wypadki rozbijania wieców po wsiskich. Wspomina o ofiarach zajść w Lubli, w Jadowie i Łapanowie. Omawia aresztowania w związku ze strajkiem chłopskim.

P. Żuławski (PPS) maluje przed Sejmem w najczarniejszych kolorach obraz położenia kraju. Wszystkiemu jest winna polityka obecnego rządu a jej wyrazem jest polityka Min. Spraw Wewnętrznych. W kraju nędza, a wśród tego drobna garstka ludzi zadowolonych i sytych.

Przy akompanjamencie protestów z ław BB i okiełzków z ław opozycji p. Żuławski omawia poszczególne dziedziny polityki wewnętrznej, ostro krytykując system rządzenia, cytuje szereg wypadków na dowód swego twierdzenia i wreszcie kończy oświadczeniem o braku zaufania do tego systemu rządzenia.

Amnestja dla polskich więźniów na Litwie?

W dniu 16 b. m. nastąpi w Kownie ogłoszenie amnestji dla przestępców politycznych z racji rocznicy litewskiego święta niepodległości. Według informacji, jakie rozpowszechniane są przez koła zbliżone do rządu litewskiego, możliwe jest objęcie tą amnestją również przebywających od wielu lat w litewskich więzieniach — wielu polskich więźniów politycznych.

Wiadomość powyższa budzi jednak duże wątpliwości, gdyż dotychczasowe postępowanie władz litewskich wobec tych więźniów i stale sabotażowanie przez Litwę inicjatywy Międzynarodowego Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Genewie co do dokonania wymiany więźniów między Polską a Litwą, wskazuje, że władze litewskie nie są zdecydowane na żaden krok humanitarny wobec więźniów polskich. Narazie sprawa projektowanej oddawna wymiany więźniów między Polską a Litwą utknęła na martwym punkcie, po wykrętnej odpowiedzi, udzielonej przez rząd litewski delegatowi Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, p. Brownowi, podczas jego pobytu w Kownie w roku ubiegłym.

Trzęsienie ziemi w Niemczech

wywołało wielką panikę

Dzienniki donoszą z zachodnich Niemiec o trzęsieniu ziemi, jakie dało się odczuć w Baden i Wirtenburgu, w dolinie Renu. W szeregu miast trzęsienie ziemi dało się odczuć bardzo silne. W wielu domach zadrżały szyby, obrazy spadały ze ścian. Wszystkie te zjawiska wywołały wielką panikę ludności.

Silne wstrząsy ziemi trwały 2 minuty.

Powodzie już się rozpoczęły

SOSNOWIEC, (PAT). — Rzeki Zagłębia Czarna i Biała Przemsza oraz Brynica wylały, pokrywając niżej położone obszary i wdzierając się tu i ówdzie do piwnic i suteren. Przy wiadukcie kolejowym obok fabryki Hulczyńskiego w Sosnowcu woda zalała jedyne przejście. Poziom wody pod tunelem wynosi około 1 mtr.

Rzeka Czarna Struga w Myszkowie powiatu zawierciańskiego również wylała. Droga, prowadząca z Myszkowa do Ciszówki została na przestrzeni dwustu metrów zalana. Ruch pieszy i kołowy wstrzymany.

Również z powiatu olkuskiego donoszą o wylewach rzek: mianowicie rzeka Biała Przemsza w Sławkowie zalała łąki. W niektórych domach niżej położonych istnieje obawa wtargnięcia wody do mieszkań. Podjęto odpowiednie środki zapobiegawcze.

Emeryci przeciwko nowe obniżce zaopatrzeń

W wyniku odbytego ostatnio w Warszawie Zjazdu Emerytów rozpoczęta została akcja przeciwko nowemu obniżeniu zaopatrzeń, które obowiązywać zacznie od 1 kwietnia 1933 r. Emeryci zabiegają o utrzymanie bez zmian wszystkich uposażeń wynoszących mniej niż 150 zł. miesięcznie. W sprawie tej obradować ma dziś dn. 9 b. m. zarząd Związku Zrzeszonych Emerytów.

Właściciele chcą zalać kopalnie

Donoszą nam z Sosnowca: Wielkie wrażenie wśród organizacyj górników wywołała wiadomość o zamierzonem przez Sosnowieckie Towarzystwo Kopalń Węgla zatopieniu kopalń w Klimontowie. Zatopienie kopalń spowodowałoby stałą utratę pracy przez blisko 750 górników, zatrudnionych tam od wielu lat.

Górnicy złożą w tej sprawie protest u władz centralnych przeciwko tego rodzaju projektom unieruchomienia warsztatów przemysłowych.

Samobójstwo „potwora z Linzu"

Z Wiednia donoszą: Austrjak Leitgreb z Linzu, osadzony w więzieniu popełnił samobójstwo.

Swego czasu pisaliśmy o tym potwornym mordercy, który ma na sumieniu śledem kobiet, pozbawionych przezeń życia w bestjalski sposób.

Zbrodniarz wyrokiem sądu skazany został na bezterminowe ciężkie roboty. W więzieniu Leitgreb postanowił popełnić samobójstwo: w tym celu połknął szczoteczkę do zębów. Dławiącego się zbrodniarza przeniesiono natychmiast na salę operacyjną, operacja jednak już nie uratowało go. Zbrodniarz zakończył życie w strasznych męczarniach.

Zamachy na młode robotnice

Sensacyjne zameldowanie w urzędzie śledczym

Przy ul. Towarowej 68 w Warszawie, w fabryce tub i wyrobów metalowych „Stannum" pracują przeważnie młode robotnice. Majster tej fabryki, 32-letni Adam Cepuch (Sowińskiego 16) oraz tokarz 28-letni Mieczysław Kwiecień (Dworska 7), już od dłuższego czasu „polowali" na młode i ładne dziewczęta, korzystając, gdy w czasie pracy samotne znajdują się w piwnicy fabrycznej, sortownii pudełek, ubikacji i suszarni. Nadto Cepuch posiada dodatkowy klucz do gabinetu prywatnego syna właściciela fabryki, inż. Seweryna Rozenberga.

Przed kilku dniami Cepuch usiłował dokonać zamachu na robotnicę 20-letnią Annę Końcównę (Wronia 31), która pracuje tam cztery lata. Ostatnia powiedziała o swej przygodzie narzeczonemu, Aleksandrowi Orłowskiemu (Krochmalna 73). Orłowski po wspólnej naradzie z koleżankami narzeczonej, złożył zameldowanie w 4-ej brygadzie urzędu śledczego.

Oprócz K., złożyły skargi: Władysława Tokarska (Wronia 31), Antonina Rzetelska (Wolska 189), Halina Tolakówna (Plac Kazimierza Wielkiego 11) i Celina Zielińska (Opaczewska 4). Za świadka podał się Władysław Woraczyński (Widok 21).

Gdy Cepuch dowiedział się o złożeniu skargi, przed kilku dniami zagroził Orłowskiemu rewolwerem mówiąc: „Znasz to cwaniaku? Nie wtrącaj się do nieswoich spraw". Mszcząc się Cepuch, przedstawił Końcównę do redukcji, lecz inż. Seweryn R., robotnicę zatrzymał.

Onegdaj wieczorem, gdy Orłowski przechodził ul. Towarową z narzeczoną, która wyszła z fabryki, został zaczepiony przez ojca robotnicy Heleny Kostorowej (Węgierska 14), Stanisława Solińskiego.

Po chwili Orłowski został otoczony przez dziesięciu nieznanych mężczyzn, uzbrojonych w kastety, laski, rewolwery lub noże. Jeden z napastników uderzył O. pięścią między oczy. Gdy napadnięty chwilowo omdlał i zatoczył się wtył, wtedy znienacka był bity przez pozostałych sprawców. Na krzyk narzeczonej, Orłowski ratował się ucieczką. Jeden ze sprawców zamierzył się nożem na Końcównę, lecz widząc nadbiegającego policjanta, rzucił się wraz z innymi do ucieczki.

Orłowski pojechał do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził trzy rany tłuczone głowy i górnej wargi. O powyższej napaści O. zameldował w 7-ym komisarjacie, zaznaczając, że woddali zauważył stojących Cepucha i Kwietnia, którzy po dokonanej zemście, również szybko wbiegli do domu (Towarowa 68).

W pustej sali sądu

sędzia Chodecki odczytuje referat w sprawie przywódców Centrolewu

W ciągu całego wczorajszego dnia rozprawa brzeska nie przyniosła nic ciekawego. Odbywał się typowy „proces papierowy" — odczytywanie akt poprzedniej rozprawy, które nikogo nie zainteresowało dłużej.

To też na sali sądowej panowały pustki. Skąpa publiczność, wchodziła tylko na kilka minut, by stwierdzić, że niema ani oskarżonych, ani obrońców, czy wreszcie przedstawicieli prasy.

Tylko trzej sędziowie, prokurator Rauze, woźni i policjanci dotrzymywali placu.

Sędzia - referent Chodecki zajęty był odczytywaniem referatu od rana do wieczora. Zmęczone usta i gardło zwilżał co pewien czas wodą sodową z syfonu, stojącego przed nim na stole sędziowskim.

Dzisiejszy dzień dopiero przyniesie ożywienie, gdyż zaczną się przemówienia oskarżycielskie prokuratorów Grabowskiego i Rauzego, którzy wczoraj nie zdążyli zabrać głosu.

Jakkolwiek ława obrończa w dalszym ciągu będzie pusta, to spodziewane są wizyty na sali sądowej poszczególnych oskarżonych, którzy wprawdzie nie mają obowiązku bezwarunkowego stawiennictwa do sądu, ale przyjdą chyba wiedzeni ciekawością, co o ich działalności powiedzą prokuratorzy.

Jak się dowiadujemy, obrońcy b. więźniów brzeskich otrzymać mają, po zakończeniu rozprawy przed Sądem Apelacyjnym, ponowne pełnomocnictwa od oskarżonych do dalszego prowadzenia sprawy przed sądem trzeciej instancji. Ze strony obrony zapowiadane jest wniesienie skargi kasacyjnej. W ten sposób sprawa brzeska przejdzie przez wszystkie instancje.

Obrona utrzymuje, że powodem do kasacji może się stać odrzucenie zgłoszonego przez nią wniosku o wyłączenie jednego z członków kompletu, rozpatrującego skargę apelacyjną.

Mord na Marymoncie

Rozprawa przeciw kochankom odroczona

Dużo więcej publiczności, niż na salę procesu brzeskiego, przybyło na rozprawę apelacyjną uniewinnionej w sądzie okręgowym, pary kochanków, Eleonory Zajączkowskiej i szofera Bolesława Szybińskiego.

Jest to pasjonująca w dalszym ciągu sprawa zagadkowego mordu, który wstrząsnął Marymontem. Zabójstwo sklepikarza Stanisława Zajączkowskiego.

Urząd prokuratorski, mimo wyroku uniewinniającego żonę zamordowanego, Zajączkowską i kochanka jej Szybińskiego, nie zrezygnował z wyświetlenia sprawy.

Wczoraj proces nie odbył się, gdyż Zajączkowska nie otrzymała wezwania na rozprawę.

Mąż-tyran i sutener

Cała ulica Browarna znała Edmunda Grzeszczaka z tego, że w ciągu 13 lat utrzymywał się z pieniędzy, przynoszonych przez żonę Zofję, uprawiającą zawodowo nierząd.

Jeszcze była panną, gdy poznał ją i oceniwszy jej urodę — wysłał na ulicę. Po czterech latach, zrobił jej łaskę, szeroki gest — wziął z nią ślub.

Ale sakrament kościelny w niczem nie zmienił ohydy. Zofja Grzeszczakowa nadal była kontrolną i dalej wychodziła na zarobek, bo tak chciał jej pan i mąż, atletycznej budowy człowiek, którego pięści nie raz dawały się we znaki.

Dopiero po 13 latach moralnych katuszy i upadku na dno rozpusty, zbuntowała się. Poszła do policji i oskarżyła tyrana — sutenera, którego sąd skazał na 3 lata więzienia. Po rozprawie Grzeszczaka aresztowano i odstawiono wprost do więzienia.

Tajemnica zabójstwa kaprala

Tajemnicę zabójstwa kaprala 32 pp. Józefa Bazydły w rodzinnej wiosce w noc sylwestrową, rozważał sąd apelacyjny. Kapral przepadł po wyjściu z restauracji, a trupa jego wyłowili z rzeki Narwi rybacy dopiero po upływie 4 i pół miesięcy.

Jedyną osobą, która mogła coś więcej wiedzieć o dramacie, był kuzyn zabitego, Bronisław Bazydła, który z nim ostatnio pił w karczmie i oświadczył, że wojskowy padł ofiarą napadu rabunkowego.

Tym zarzutem obarczono braci Jana i Władysława Grylików, synów zamożnego remigranta z Ameryki oraz Antoniego Niklewicza i Jana Konarzewskiego.

Akt oskarżenia mówi, że wszyscy czterej napadli na kaprala, ogłuszyli go, zrabowali 100 złotych i zaciągnęli żywego do rzeki Narwi, gdzie po przywiązaniu kamienia do szyi, wrzucili Bazydłę w nurty wody.

Sąd łomżyński skazał wszystkich po 15 lat więzienia.

Przyjacielska przysługa

Kosztuje drogo

(S. F.) To, co ci ktoś robi za darmo czyli t. zw. przyjacielska przysługa kosztuje zwykle bardzo drogo.

Stanowczo nie warto nic robić przez znajomość. Nie kalkuluje się.

Naprzykład p. Abram Batyst przysiągł sobie, że już w życiu nigdy nie skorzysta z przyjacielskiej przysługi.

Raz skorzystał i ma dosyć.

P. Abram szedł na pocztę, żeby oddać polecony list do pewnej łódzkiej firmy. Po drodze spotkał znajomego p. Izydora Blazera.

— Co słychać u kryzysa? — przywitał go dowcipnie.

— Dziękuję, zdrów. Cholera go nie chce wziąć! Dokąd pan lecisz, panie Be.?

— Na pocztę. Muszę wysłać list.

— Miłosny?

— Nie. Polecony.

— Ja sie pytam o treść! Miłość czy interes?

— Interes. Ale tam o „pocałuj mnie" też jest pare słów.

— Gdzie?

— Nie udawaj pan dziecko! Taki stary kupiec, jak pan, nie zna języka handlowego? Pan nie wiesz gdzie sie całuje w stosunkach handlowych, szczególnie jak taki łobuz dopuszcza weksle do protestu?

— Ja sie nie pytam gdzie „pocałuj", tylko gdzie pan wysyłasz list?

— Do Łodzi.

— Do Łodzi? To przecież ja tam dziś wieczorem jadę!. Chcesz pan, to ja oddam ten list.

P. Batyst z chęcią przyjął propozycję. Poco wydawać 60 groszy na marki, jeżeli jest okazja?

I p. Batyst wręczył p. Blazerowi list.

Przechodzili właśnie koło jakiejś kawiarni i p. Blazer oznajmił:

— Chce mi się pić. Chodź pan ze mną, pogadamy. A ja sie napije kawy.

Weszli do kawiarni. P. Izydor kazał sobie podać kawy, zjadł 4 ciastka i otarłszy usta serwetką zwrócił się do swego towarzysza:

— Zjadłem, żeby mieć siłe jechać z pańskim listem do Łodzi. Płać pan.

— Ja?! Ani mi sie śni!

— To ja nie oddam pańskiego listu.

— Nie trzeba! Wyślę pocztą. Dawaj go pan!

— A jak nie?

P. Batyst pobladł jak zwyczajne płótno.

— Panie Blazer oddawaj pan list, bo pan będzie u mnie płakał jak małoletnie dziecko!

— Zapłać pan za kawe.

— Oddajesz, łobuz, list, czy mam dzwonić telefonicznie po policję?

— Dzwoń pan telegraficznie.

Co było dalej o tem opowiadali w miesiąc później w Sądzie Grodzkim świadkowie: kelner i trzej obecni przy tem goście.

P. Blazer tłumaczył się w sądzie, że nie oddawał listu, bo chciał sobie zażartować, a p. Batyst nie poznał się na żartach i wybił mu trzonowy zab.

Został zato skazany na 50 zł. grzywny.

Śmiertelny strzał do kupca

Echa zabójstwa kupca wileńskiego, Bradsteina przez policjanta, będącego na służbie ostrego pogotowia, Turkowicza, po raz drugi trafiły do Sądu Najwyższego.

Sprawa nabrała dużego rozgłosu, gdyż nadawano jej opaczny charakter, a w rzeczywistości chodzi o tragiczny zbieg pomyłek.

Wychodzącego z pralni, z paczką bielizny pod pachą, kupca Brandsteina, przeczulony policjant wziął za komunistę, niosącego wywrotową bibułę.

Gdy na wezwanie „stój", kupiec zareagował podniesieniem laski, Turkowicz strzelił śmiertelnie.

O zupełne uniewinnienie policjanta, skazanego raz na rok, a później na pół roku twierdzy, walczył adw. Niedzielski.

Wesoły Kącik

UBEZPIECZENIE

Od miesiąca nachodzi mnie agent towarzystwa ubezpieczeń i namawia gwałtownie, żebym ubezpieczył swe drogocenne życie.

— Panie — tłumaczy mi — pan nie ma pojęcia co to za satysfakcja umrzeć, kiedy się jest ubezpieczonym. Pan nic nie robi, tylko pan umiera, a rodzina dostaje zato grubszą gotówkę. Niech pan pomyśli sobie, jak się wszyscy cieszą, że pan umarł! Jaka radość w rodzinie!.. Czy to nie jest przejemne? A ta przyjemność kosztuje wszystkiego kilkanaście złotych miesięcznie...

Tak długo mnie namawiał, że się zdecydowałem. Zwierzyłem się z tego mojej gospodyni pani Pierkowskiej.

— Niech pan tego nie robi — oburzyła się — całkie uprzespieczenie to jedna wielka granda i bujda. Wiem, bo mnie samej ciotka uprzespieczona dwa lata temu umarła, a żadnej radości w rodzinie nie było, tylko same zmartwienie.

Kobieta, mówie panu, bez całkie życie ostatni grosz im z pod siebie oddawała. Umarła też regularnie. Nie tak jak teraz wszyscy, że to pod samochód wpadnie, albo pod tramwaj, tylko zwyczajnom śmierciom, jak sie należy, u siebie w łóżku..

Zjazdła coś z pół kilo boczku wodom popiła i odwaliła kite. Przez żadnego oszukaństwa.

Zara mój stary poleciał do tego uprzespieczenia, żeby dać znać i dopiero się zmartwienie zaczeno.

Najpierw przyszed od nich jeden, popatrzał, popytał sie i powiada, że forsy chyba nie dostaniem, bo ciotka letkom śmierciom umarła, bez żadnych boleściów, nie dawszy im przedtem znać, że ma życzenie umierać.

— Jutro — powiada — przyjdziem z doktorem i zobaczem, czy nam nieboszczka jakiego kantu nie zrobiła.

Tymczasowo w nocy widać sie kot, choroba, do pokoju ciotki dostał, bo rano patrzem, ciotka przez nosa nieboraczka leży!

Dopiero mój stary na mnie z pyskiem, że po sąsiadkach latam, zamiast interesu pilnować, i że przez ten nos co z gęby uciekł będzie z uprzespieczeniem kram.

Faktycznie nieprzyjemność była. Bo nazajutrz przyszedł ten z uprzespieczenia, popatrzał i powiada, że na papierze u niego nos stoi jak wół, a na gębie go nima, czyli że to nie jest ta sama osoba.

Mojego starego aż żółć zalewała. Krzyczał, że jem wszystkim nosy pourywa jak forsy za ciotkie nie dadzą, a ten powiada, że przez Sądu nie dadzą, bo nie nato forse majom, żebyjom byle zdechlakowi bez nijakiego kramu wypłacić.

Rozumiesz pan? Więcej z tego uprzespieczenia zmartwienia, jak radości.

Napoleon Sądek.

Rok w więzieniu posiedzą

dwaj piekarze za gwałt nad służącą

Niemiłą przygodę miała służąca, Jadwiga R., w piekarni przy ul. Twardej 1. Przyszła późnym wieczorem po pieczywo. W piekarni kręcili się nawpół ubrani dwaj robotnicy, Mendel Rubin, lat 32 i Pejsach Rotsztajn, lat 18.

Gorący zaduch piekarni w zestawieniu z widokiem niebrzydkiej dziewczyny, odebrał im rozum. Rzucili się na dziewczynę i pokolei przemogli jej opór.

Ze wstydem i hańbą w duszy po akcie gwałtu, powlokła się Jadwiga R. do komisarjatu.

Sąd okręgowy skazał Rubina i Brotsztajna po 1 roku więzienia. Rubin karę przyjął, Brotsztajn zaś zaapelował, lecz wczoraj wyrok zatwierdzono.

Dwa miljony złotych

może wynieść główna wygrana w przyszłej loterji

Wczoraj odbyła się w Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej konferencja prasowa, na ktorej dyrektor Stanisław Markus przedstawił licznie zebranym dziennikarzom rewelacyjny plan gry przyszłej loterji.

Do 27-mej loterji będzie wprowadzona ciekawa nowacja, która niewątpliwie zostanie przez graczy przychylnie przyjęta. Zmiany zajdą przedewszystkiem w I-ej klasie. Plan gry przewiduje t. zw. „wygrane pocieszenia". Z koła będzie wylosowanych dodatkowo 40 numerów, z których każdy wygra po 1000 złotych.

Podobnie w klasie V-tej zamiast premjowania numerów, ponownie wygrywających, ustalonych będzie 200 wygranych pocieszenia po 5.000 zł. i 1.000 wygranych pocieszenia po 500 złotych. Oczywiście, że efektywny miljon, jako główną wygrana, i wszystkie inne wygrane będą zachowane.

Największą niespodzianką dla graczy przygotowuje 27-ma loterja w postaci możliwego powiększenia głównej wygranej do 2 miljonów złotych. Dotychczas główna wygrana V-ej klasy — t. j. miljon zł., przypada na ten numer losu, na który w ostatnim dniu ciągnienia padnie pierwsza najniższa wygrana wygrana, bowiem ten numer, zamiast najniższej wygranej otrzymuje główną.

Otóż, jeżeli w V-tej klasie 27-mej loterji główna wygrana padnie na taki los, który już wygrał w którejkolwiek z klas poprzednich, to los ten, oprócz miljona, dostanie wszystkie 200 premij pocieszenia po 5.000 zł. czyli największa wygrana w tym szczęśliwym wypadku wyniesie 2 miljony złotych.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 12,35 15 koncert szkolny z Filharm. Warszawskiej. 15,25 Płyty gramofonowe. 15,35 „Jak oszczędzają u nas i gdzieindziej." 15,50 Płyty gramofonowe. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 16,40 „O poezji chińskiej" — prof. Jan Jaworski. 17,00 Koncert kameralny z płyt gramofonowych — muzyka francuska. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Muzyka lekka. 19,30 „Prawdziwa sztuka życia" — kwadrans literacki K. Makuszyńskiego. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert. W przerwie wiadomości sportowe. 21,30 „Przygoda" — słuchowisko. 22,15 Muzyka taneczna z Krakowa. 23,00 Muzyka.

RADJOWY KONCERT MUZYKI LEKKIEJ

Dziś o godz. 20.00 nadaje „Polskie Radjo" koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyrekcją Stanisława Nawrota. Solistką będzie p. Stefanja Millerowa, która odśpiewa szereg wdzięcznych i miłych piosenek.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Tymczasem wszakże rozszalała się ulewa.

— A tośmy wpadli! — rzekł Marjan.

Rozejrzał się dookoła i ujrzał wpobliżu budkę drewnianą, w której zazwyczaj chowali swą odzież i narzędzia drwala. Powiedział więc do Ireny:

— Schroń się tymczasem tu, a ja pobiegnę do Bartłomiejów, wypożyczę parasole i pójdziemy do domu.

Zgodziła się, lecz ledwo weszła do budki, gdy nagle cofnęła się gwałtownie.

Był tam — Jan.

— Czy... przeszkadzam? — zapytał, widząc jej cofnięcie się. — Mogę wyjść...

— Ależ nie, zostań... Cieszę się nawet, że znaleźliśmy się sam na sam. Oddawna już chciałam z tobą pomówić... Jestem nieszczęśliwa... bardzo nieszczęśliwa... Oboje poświęciliśmy się dla naszych rodziców. Ty — przez posłuszeństwo, ja — musiałam zgodzić się na haniebny targ, aby ocalić cześć ojca.

— Wiem dobrze, Irenko, jak ciężkie jest takie poświęcenie...

— To są poświęcenia... śmiertelne... — rzekła Irena, spoglądając na Jana przez szklistą zasłonę łez. — Takie poświęcenia... zabijają. Zwłaszcza, że niekiedy bywają... daremne. Czyż ja mojem poświęceniem co uzyskałam? Dawniej Leon groził mojemu ojcu, teraz chce znów zniszczyć Marjana. Ty przynajmniej masz już spokój...

— Ja? Spokój? Nie żartuj tak boleśnie! Owszem, mam spokój, ale spokój... śmierci. Wszystko we mnie umarło. Tak mi się wydaje, jakbym już nie miał serca, nie miał duszy... Nic... Pustka, grobowa pustka...

Nato Irena:

— A Boleś, Jaśku? Zapominasz o nim? Musisz żyć dla niego.

Jan potrząsnął głową ze smutkiem i szepnął ledwo dosłyszalnie:

— Ach, nie! Nie chcę go więcej widzieć. Nie chcę, aby cośkolwiek nas jeszcze łączyło... Z chwilą, gdy oddałaś się innemu, wszystko dla mnie przepadło...

— Jaśku... mimo wszystko... wierz mi, że należałam tylko do ciebie... byłam tylko twoja... Jestem żoną tego człowieka tylko pozornie... Ani razu jeszcze nie przekroczył progu mojej sypialni. Twoja jestem i tylko twoja na całe życie... Słyszysz? Na całe życie!... I ty mógłbyś wyprzeć się Bolesia? Opuścić go? Rzucić na pastwę losu? Byłbyś chyba bez serca.

— Ach, już nie wiem, nic nie wiem... Być może, że szaleję, że wpadam w obłęd, ale to jedno jeszcze wiem: kocham cię, uwielbiam, ubóstwiam dziś, jak dawniej i jak zawsze będę. Chcę ci to powiedzieć z naciskiem dziś raz jeszcze, ponieważ zapewne, widzimy się po raz ostatni.

— Jaśku, Jasieńku... — jęknęła Irena i nie miała siły rzec więcej ani słowa...

Niepohamowana siła pchała ją ku niemu. Zbliżyła się do niego i oparła skołataną głowę na jego zbolałej piersi. Muskał jej złociste sploty pocałunkami... I czuł się tak szczęśliwy, tak niewymownie szczęśliwy...

— Kocham cię, Jasieńku, kocham, kocham... — szeptała Irena w upojeniu...

— Kocham, kocham — odpowiadał jej rozkochanem echem szept Jana.

— Wiesz, Jaśku... będę cię uwielbiała zawsze... gdziekolwiek będziesz, wszędzie podąży za tobą na skrzydłach miłości myśl i serce moje.

Wtem usłyszeli dobrze znane kroki. To Marjan szedł z parasolami.

Trzeba było wracać do domu...

. . . . . .

Pociąg, biegnący ku Warszawie, wiózł Walskiego, knującego najgorsze plany, aby natychmiast skończyć z obecnym stanem rzeczy.

Odwiedził teścia, który był niemało zdziwiony, widząc, że Irena została na wsi. Odrazu domyślił się, że coś musiało zajść. Walski nie ukrywał tego, mówiąc:

— Udała się ojcu córeczka!..

— Kto ci kazał ją brać? Mogliśmy umówić się inaczej. Nie szczędziłbym pieniędzy dla zachowania tajemnicy. Zresztą, przypuszczam, że to tylko jakaś mała sprzeczka małżeńska, którą niepotrzebnie wyolbrzymiasz. A może potrzeba ci pieniędzy? Chętnie dam ci, ile trzeba, abyście mi się tylko nie kłócili...

— To nie taka prosta sprawa... Wątpię, czy jeszcze uda się co naprawić...

— Hm... — mruknął Merecki. — Jeżeli nie możecie się jakoś porozumieć, wezmę Irenę zpowrotem do siebie, a ty wracaj do twego mieszkania kawalerskiego...

Szatański śmiech Leona przerwał mu.

— Hola, mój teściu, hola!... Tak mi się nie wymigacie! Irena jest moją żoną. Nie poto się z nią żeniłem, aby ją teraz wypuścić z rąk. Już ja sobie z nią dam radę. Będzie jeszcze tańczyła, jak ja jej zagram. Uśmierzałem groźniejsze tygrysice.

Merecki przeraził się niemało. Oczy zaszły mu krwią.

Zatargał nim lęk straszliwy. Może Leon co wie o Bolciu?

Gotów się mścić krwawo?

Na wszelki wypadek Merecki szepnął:

— Irena była zawsze bez zarzutu...

— Grubo się mylisz, teściu drogi. Już przed ślubem była w mojej kawalerce. Cisnęła mi w twarz wyznanie, że kocha innego i... kochać nie przestała... Ha, ale kogo? Tego nie wiem, a wiedzieć chcę za wszelką cenę! I to właśnie musisz mi powiedzieć...

— Pierwsze słyszę — szepnął Merecki — Irena musiała skłamać.

— W jakim celu miałażby kłamać?

— Mój drogi, kobiety nie wszystkie są jednakowe. Niektóre chcą pozostać w stanie panieńskim. Pragną zachować wolność.

— Czy doprawdy wierzysz w to, co mówisz?

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Z Marysi była dziewucha uparta. Jak jej kuzyn wlazł w łeb i w serce, tak już nie wyłaził. Upór jego jeszcze bardziej ją podniecał — zła była, że ona, przedmiot tylu westchnień i zabiegów, właśnie tam, gdzie jej na tem zależało, nic wskórać nie mogła.

Co w nim widziała, doprawdy trudno było pojąć. Owszem, był chłopiec przystojny, ale tych przecież na wsi nie brakło. Poza tem zaś babiarz był okropny, jednej kiecki nie opuścił, aby nie uszczypnąć, co jakiś czas z inną chodził, i pił, a grał w karty...

Mówiono o nim:

— Nie daj, Boże, kobiecie, która za niego wyjdzie. Będzie tłukł...

Wszystko to wszakże nie zdołało zrazić Marysi.

Kilka dni po zabójstwie Wilewskiego szepnęła kuzynkowi na ucho:

— Będę miała forsę...

Spojrzał na nią łakomie. Ale nie mógł wydusić ani słowa więcej...

Nazajutrz po procesie zapytała go ponownie:

— Ile ci trzeba?

— Za mniej, niż pięć tysięcy, nawet nie zacznę rozmawiać...

Marysia wzruszyła ramionami z pogardą i odparła:

— Toś nie bardzo wymagający...

— Jakto? Co ty pleciesz? Jak to rozumieć...

— Tak, że o marne pięć tysięcy niewarto było tyle czasu udawać wielkiego pana.

Uszom swym nie wierzył. Ale też ani słówka więcej od Marysi nie mógł wydusić.

Upłynęło parę tygodni.

Nazajutrz po ślubie Heleny z Turkowskim, Marysia zapytała go:

— A nasz ślub kiedy?

— Jak zobaczę te pięć tysięcy...

Marysia sięgnęła pod bluzkę i wydobyła dziesięć pięćsetek, mówiąc:

— Oto są...

Jadach poczerwieniał, jak burak. Wpił oczy w pieniądze, uszczypnął się, czy to nie sen, sprawdził, czy prawdziwe...

Podrapał się za uchem i zapytał:

— To nie... kradzione?

— Idź do djabła i nie sądź po sobie. Najuczciwiej zarobione, czego ty, widocznie nie potrafisz...

— Ach, tak?.. No, jeżeli ci tak łatwo przyszło zarobić uczciwie pięć tysięcy, to zarób jeszcze dwa i damy na zapowiedzi...

— Słowo? Zaraz damy?

— Słowo! Natychmiast!

Marysia schowała skwapliwie pięć tysięcy i po tygodniu znów wyjęła „z pod serca" siedem tysięcy.

Jadach aż zdębiał. Zapytał:

— Masz chyba jaki skarb ukryty?

— Może... Ale tym razem chyba dotrzymasz słowa?

Znów podrapał się za uchem, wahając się... Rzekł:

— Ale chciałbym wiedzieć, jaki to skarb...

— Zobaczysz po ślubie...

— Wolałbym się upewnić...

— O, nie. Gdy tylko powrócimy z kościoła. Ani chwili przedtem. Jeszczebyś mi go zabrał.

— Nie... tylko popatrzyłbym...

— Jeszcze słowo, a oddam ten skarb... komu innemu...

— Dajże spokój, Marysieńko... Niech skarb zostanie w rodzinie. Już nie chcę widzieć skarbu, ale zato dodasz jeszcze trzy tysiące, żeby było równe dziesięć...

— Ach, ty łotrze, łajdaku!.. Widzę, że jeżeli cię będę słuchała, to nigdy do ślubu między nami nie dojdzie.

— Przysięgnę w kościele, że jak tylko dasz dziesięć tysięcy, daję na zapowiedzi.

— Niech i tak będzie. Za parę dni będziesz miał dziesięć tysięcy...

Minęło kilka dni.

Ilekroć Jadach spotykał teraz swoją kuzynkę, uśmiechał się rubasznie, mówiąc:

— I cóż? Tym razem idzie, widać, jak z kamienia?

— Trochę trudniej jest, ale zrobi się...

Rzeczywiście po kilku dniach pokazała równe dziesięć tysięcy.

Jadach poklepał ją po plecach:

— Zuch - dziewczyna z ciebie. To już trzeba przyznać. O sto mil takiej drugiej nie znajdziesz... Podobasz mi się...

— To się żeń...

— No chyba, że się ożenię z tobą.

— Ale kiedy?

Dalszy ciąg nastąpi.

Na froncie akcji pracowników miejskich

W dniu wczorajszym od godz. 12-ej do poprzednio wyczekujących przy kasie magistrackiej pracowników szpitala, straży pożarnej, dozorców i emerytów miejskich przyłączyli się pracownicy działów gospodarczych poszczególnych zakładów i instytucyj miejskich, którzy opuścili pracę. Przez cały czas urzędowania magistratu wypłaty nie rozpnczęto, o ile magistrat nie rozpocznie wypłaty w-g planu akcji w dniu dzisiejszym mają przyłączyć się jeszcze pracownicy elektrowni i wodociągu.

Nieprzyjemne wrażenie wywarło na zebranych, gdy zauważyli, że wypłacono emeryturę jedynie wdowie po b. prezydencie miasta ś. p. Listowskim, ogólnie wiadomem jest, że p. Listowska nie jest w skrajnej potrzebie. Aczkolwiek nie kwestjonujemy słuszności wypłaty, to jednak możnaby to było uczynić razem z innymi bardziej potrzebującymi.

W godzinach rannych z biura prezydjalnego został rozesłany okólnik do wszystkich Naczelników wydziałów, Kierowników przedsiębiorstw i instytucyj miejskich, w którym prezydent miasta poleca ostrzec wszystkich pracowników przed wszczynaniem jakiejkolwiek akcji strajkowej, czy też przed braniem udziału w takiej lub t. p. akcji, gdyż w przeciwnym razie może to pociągnąć ujemne skutki.

„Wichrzyciele" w razie czego zostaną pociągnięci do odpowiedzialności z art. 223(?) i 224 K. K. Jednakowoż artykuły te są obosieczne i przeciętny pracownik rozumuje w ten sposób, skoro Magistrat nie płaci pensji od 4-ech miesięcy, to chyba najbardziej przyczynia się do utrudniania a nawet uniemożliwiania pracy w zakładach użyteczności publ.

Aż do godz. 3-ej trwały narady Magistratu. W tymże czasie obliczano i gromadzono pieniądze w kasie miejskiej.

Już po godzinach urzędowych rozpoczęto wypłatę emerytom za m. listopad. Ponieważ wypłacono wszystkim, zgromadzeni pracownicy rozeszli się w spokoju do domów.

Wojsko a jubileusz powstańczy

Z pełnem uznaniem należy powitać zarządzenie p. gen. Litwinowicza, by 70-ta rocznica powstania styczniowego była poświęcona na terenie okręgu korpusu pogłębianiu znajomości o powstaniu. W każdym garnizonie i oddziale ma się zawiązać komisja, która będzie czuwała nad pracą zaznajamiania się z wypadkami roku 1863. Mają być zbierane pamiątki historyczne oraz zapisywane opowiadania ludowe. Przedstawiciele wojskowości wejdą w porozumienie z już istniejącemi miejscowemi komitetami lub będą się starali o powstawanie takich komitetów.

Z więzienia wyszedłeś do więzienia wrócisz

W ostatnich dn. na bruku grodzieńskim grasował podejrzany osobnik, który dość szybko w swej brudnej fantazji awansował z podoficera na oficera (nagabywał instytucje i podawał się, jako sierżant inwalida gdzieindziej jako kapitan).

Onegdaj wieczorem wpadł w ręce policji. Jak się okazało jest to Zygmunt Bartnicki, który przed dwoma miesiącami opuścił mury więzienia białostockiego, gdzie odsiadywał karę 4-letniego więzienia za zabójstwo własnej żony.

Dotychczas zdołano ustalić, że oszust w Grodnie chciał nabrać Zw. Oflc. Rezerwy i redakcję „Dzien. Kres."

Walący się balkon zagraża bezpieczeństwu

Onegdaj przy ul. Listowskiego od balkonu domu nr. 32 oderwał się kawał tynku wagi kilkunastu kilogramów, w momencie kiedy właśnie o parę kroków minęły dzieci szkolne. Gdyby oderwanie nastąpiło o kilkanaście sekund wcześniej nieszczęście byłoby nieuniknione.

Jak się okazuje balkon tego domu wymaga gruntownego zabezpieczenia, w przeciwnym razie grozi bezpieczeństwu.

Jeżeli właściciele domu tego do tej pory nie zauważyli, trzeba się spodziewać, że powołane do czuwannia nad tego rodzaju porządkami organa nie zaniedbają zobowiązać kogo należy do zabezpieczenia balkonu przed niebezpieczeństwem.

Zgoła nie po ludzku

Sprzeczki i bijatyka — to dodatek do chleba powszedniego na wsi. Kłócą się i tłuką ludziska zapamiętale, tak zapamiętale, że aż zapominają, iż ludźmi są.

Ostatnio w czasie sporu jaki wynikł pomiędzy mieszkańcami wsi Zagórzany—Bakunem Aleksandrem i Sinicową Ksenią Bakun w przystępie nieludzkiej wściekłości kopnął 75-letnią Sinicową w brzuch, wskutek czego staruszka jest bliska śmierci. Wnikną w tą sprawę władze, Bakun porzuci „końskie" obyczaje.

Budżet Związku Komunalnego powiatu grodzieńskiego

Preliminarz budżetowy na r. 1933-34 Związku Komunalnego pow. grodzieńskiego zostaje wyłożony do przeglądu płatnikom danin komunalnych na przeciąg dni 7-miu t. j. od dnia 9 do 15 lutego 1933 r. włącznie.

Sprostowania i sprzeciwy przyjmować będzie Biuro Wydziału Powiatowego Sejmiku w godzinach urzędowych.

Wynik zbiórki na szkol. pol. zagr.

Z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych wynik niedzielnej zbiórki ulicznej na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą przedstawia się bardzo znikomo. Ogółem zebrano 112 zł. 70 gr. Powyższą kwotę złożono w P. K. O. na koncie funduszu pomocy szkolnictwu.

Zabawa S. U. P.

Zamiast „Dorocznego Balu Urzędniczego" urządza Stowarzyszenie Urzędników Państwowych w sobotę dnia 11 lutego br. w lokalu własnym przy ul. Listowskiego 12 — Wielką Zabawę Karnawałową. Wstęp za okazaniem imiennego zaproszenia.

Sprostowanie

Szanowny P. Redaktorze!

W związku z notatką p. t. „Niedozwolona operacja—przyczyną śmierci", która się ukazała w Pańskiem piśmie w nr.15 z dnia 15-I br. uprzejmie proszę o zamieszczenie następującego sprostowania: „Nieprawdą jest jakobym miał dokonać niedozwolonego zabiegu spędzenie płodu na Józefie Kurczównie, natomiast prawdą jest, że żadnego zabiegu na wymienionej osobie nie dokonywałem. Nieprawdą jest jakoby mi wytoczno dochodzenie karne, natomiast prawdą jest, że żadnego dochodzenia przeciwko mnie nie wytaczano".

Z poważaniem

(—) Dr. Dominik Kossakowski.

Wielka Brzostowica

dn. 4-II-33 r.

Doroczne uroczystości osadników

Z okazji Walnego Zjazdu Osadnicy powiatu grodzieńskiego urządzają tradycyjną zabawę w Domu Żołnierza w dniu 12 lutego b. r.

Zabawa zapowiada się imponująco, rozpoczęta będzie „Rewją" Osadniczą utwory p. Patli, w wykonaniu Zespołu Amatorskiego Teatru Żołnierskiego.

Związek Osadników zaprasza tak na Zjazd jak i na zabawę wszystkich swoich członków których nie doszły specjalnie rozesłane zaproszenia, jak również sympatyków osadnictwa.

Pożar wskutek podpalenia

Onegdaj nocą o godz. 24 we wsi, Wierchdubie gm. Porzecze—wybuchł pożar. Spłonął chlew gospodarza Macieja Kurylowicza, straty wynoszą 200 zł. Zachodzi podejrzenie, iż pożar został wzniecony rozmyślnie przez chęć zemsty.

Białostoczanie skompromitowali się w oczach p. Jenty

Niewiadomo w jakim początkowo celu przybył do Jenty Altszuler przy ul. Skidelskiej białostoczanim Lanuk Stefan (Bł. Kupiecka 16), wizyta skończyła się kradzieżą pary półbucików męskich i pończoch damskich, wartości 25 zł. P. Jenta przeklina stąd wszystkich białostoczan.

Nie było wymuszenia

W drugiej części notatki p. t. „Bezczelność się opłaca", zam. w nr. 31 podano, że ja wespół z innemi osobnikami nabraliśmy pono drogą „wymuszenia" niejakiego Fiodorowa Włodz. na sumę 3 zł. 50 gr. Oświadczam, że żadnego wymuszenia nie było. Za fałszywe oskarżenie Fiodorowa pociągam do odpowiedzialności.

(—) Szunejko Adolf.

Grodno 7 lutego 1933 r.

Z Teatru Miejskiego

W bieżącym tygodniu teatr urządza szereg przedstawień po cenach: cały parter i loże 99 gr. cały amifiteatr — 49 gr. i galerja—20 gr.

W czartek „Awantura w raju".

Każdy czytelnik otrzyma

WARTOŚCIOWĄ PREMJĘ

jeśli do dnia 15 lutego

złoży swój adres w redakcji przy ul. Rydza-Śmigłego 6 i w czasie przyznania premji okaże 30 ostatnich numerów naszego pisma.

O ruchu Tow. Polsko-Rosyjskiego

Niejednokrotnie już pisaliśmy o powstałem we wrześniu ub. roku w Grodnie—Towarzystwie Rosyjsko-Polskiem. Dotychczas T-wo ograniczyło się do czynności związanych z legalizacją, zaś w Warszawie dokąd udał się prezes T-wa p. Kraczkiewicz, odbyło się w październiku zebranie organizacyjne przedstawicieli inteligencji rosyjskiej. Ostatnio p. Kraczkiewicz przystąpił do akcji stworzenia pisma rosyjsko-polskiego, organu Towarzystwa, W tym celu ma być powołane osobne towarzystwo wydawnicze z udziałami po 250 zł. Myśl stworzenia takiego pisma należy powitać z uznaniem, jako krok do kulturalnego zbliżenia się rosyjsko-polskiego.

UWAGA! UWAGA!

Restauracja „OAZA"

Orzeszkowej 16

poleca bardzo smaczne

obiady po 99 gr., jarskie 1 zł.

Śniadania, kolacje, wszelkie zakąski zimne i gorące przez cały dzień

Ceny zniżone.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Dawno oczekiwane arcydzieło dźwiękowe odznaczone złotym medalem przez akademję sztuk pięknych p. t.

Braterstwo Ludów

owoc syzyfowej pracy genjalnego G. Pabsta

Dramat osnuty na tle strasznej katastrofy w kopalni „Thibaut" na pograniczu francusko-niemieckim.

Pierwszy film w dialogach Polskich, Francuskich i Niemieckich

Wstęp od 49 gr.

Zgubioną legitymcję kolejową wyd. przez Dyr. Wileńską na nazwisko Kucharewicza Bolesława unieważnia się. 3—1

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** Pocz. 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr.

Dawno oczekiwany superszlager sezonu!

JAN KIEPURA W największym filmie p. t. **„PIEŚŃ NOCY"**

Jest to: Coś nadzwyczajnego! Coś nieosiągalnego!

By pojąć, trzeba ujrzeć... By ujrzeć, trzeba przyjść...

Nie patrząc na kolosalne koszta, które ponieśliśmy przy sprowadzeniu tego arcydzieła obecnego sezonu z naszym rodakiem **Janem Kiepurą**, ceny miejsc nie podwyższyliśmy, aby tem dać możność wszystkim oglądania tego filmu!

„Światowid" Grodno, Brygidzka 2 wstęp od 49 gr.

Najpiękniejszy i najrozkoszniejszy film sezonu p. t.

Skończona pieśń

z LIANĄ HAID i WILLI FORSTEM

Kino „PALACE"

Orzeszkowej 14

Wstęp od 40 gr.

Potężny dramat erotyczny, osnuty na tle powieści Warwicka Deepinga „Kapitan Sorrell i jego syn" p. t.

OJCZE

W rolach gł.: słynna na cały świat piękność

Imogena Robertson

Louis Wolheim i H. Warner

Sala dobrze ogrzana

CHAŁWY N. WASILEWICZA dla smakoszy

Zarząd Okr. Grodzieńskiego Związku Peowiaków

POSZUKUJE

kierownika na prowadzenie sklepu win i wódek w Grodnie. Warunki do omówienia do dnia 11-II-1933 r. włącznie u p. Junoszy-Cieślińskiego Mieczysława plac Tyzenhauza Nr. 3 m. 3 od godz. 15-ej do 17-ej.

Wymagana kaucja w wysokości 5000 zł.

Pierwszeństwo mają Peowiacy i byli Wojskowi. 3-2

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko

Druk. Olieński i Rećko Grodno Rydza-Śmigłego 6.